Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1204.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 189. Lwów, czwartek 20. lipca 1911. Rok 1.

Izba posłów.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim. — Zaostrzenie się konfliktu hiszpańsko-francuskiego. — Groźba powszechnego strajku w Anglii. — Nowe niepokoje w Persyi.

Izba posłów.

(2 posiedzenie z dnia 19. lipca).

Oświadczenie posłów ukraińskich.

Wiedeń. (TBK.) Oświadczenie posłów ukraińskich, złożone wczoraj w parlamencie, opiewa:

Podpisani posłowie ukraińscy z Galicyi i Bukowiny stwierdzają przy sposobności otwarcia nowej sesyi Rady państwa, że rewindykowane w r. 1772 na podstawie przynależności do węgierskiej korony królestwo ruskie Halicz i Władzimierz miało być na mocy najwyższego dekretu z 2 sierpnia 1830 zjednoczone z Bukowiną w osobną ruską prowincyę i miało na zasadzie konstytucyi z 4 marca 1849 otrzymać osobny sejm. Ten naturalny rozwój, który miał prowadzić do autonomii narodu ukraińskiego, zamąciło połączenie prowincyi Halicza i Włodzimierza z przynależnemi do korony czeskiej księstwami Oświęcimiem i Zatorem i W. Księstwem Krakowskiem stworzono stan nienaturalny, gdyż zupełnie różne pod względem historycznym i narodowym terytorya krajowe, o dyametralnie sprzecznych kierunkach prawnopolitycznych, złączono w jedną prowincyę monstrualnych rozmiarów, a następnie sam naród ukraiński wbrew wszelkim postanowieniom państwowych ustaw zasadniczych wydano, na łup majoryzacyi w Sejmie galicyjskim. Tym sposobem całą ludność ukraińską na ojczystej ziemi pozbawiono możności rozwoju i siłę jej sparaliżowano, do czego przyczynił się znacznie rząd austryacki sankcyonowaniem ustaw wyjątkowych dla Galicyi, utworzeniem instytucyi polskiego ministra rodaka i tolerowaniem samowoli galicyjskiej administracyi. Taksamo przy wprowadzaniu nowej ustawy wyborczej stworzono w Galicyi specyalne postanowienia dla ukraińców i prawa ich ukrócono, gdyż liczbę należących się im mandatów obcięto o połowę, ponadto skutkiem przeprowadzenia ostatnich wyborów do Rady państwa w Galicyi w sposób nielegalny, jeszcze bardziej zmniejszono przypadającą ukraińcom minimalną liczbę mandatów. Te fakta skłaniają nas przedstawicieli ukraińców z Galicyi i Bukowiny, części ukraińskiego narodu, który trwa przy swej samodzielności, do oświadczenia, że trwamy przy naszych dążeniach, mających na celu na rodową, terytoryalną autonomię i bezpośrednią przynależność do państwa austryackiego i zastrzegamy się przeciw sztucznemu, nie opartemu na żadnem historycznem prawie połączeniu jużto podziałowi naszego narodu zapomocą zasady autonomii krajowej, że więc protestujemy przeciw rozszerzeniu autonomii krajowej przeciw galicyjskim ustawom wyjątkowym i przeciw uszczupleniu naszego przedstawicielstwa zpowodu nielegalnego przeprowadzenia wyborów. Z tem zastrzeżeniem wstępujemy do Izby posłów. Dążyć będziemy wszelkimi środkami do usunięcia krzywdy wyrządzonej ukraińcom i do odzyskania naszych politycznych i narodowych praw.

—

„Zastrzeżenie posłów rosyjsko-narodowych."

Wiedeń. (TBK). „Zastrzeżenie posłów rosyjsko-narodowych" (Markowa i Kuryłowicza) opiewa:

Dzisiejsze Królestwo Galicyi i Lodomeryi, dawniejsze rosyjskie księstwo Halicz i Włodzimierz wcielono do państwa austryackiego na mocy praw węgierskiej korony i ten kraj koronny wyraźnie uznano za Czerwoną Rosyę (Russia rubra) nietylko w międzynarodowym traktacie (tractatus inter suam maiestatem imperatricem reginam Hungariae et Bohemiae et suam maiestatem regem Rem publicamque, Poloniae), lecz także w najwyższym patencie z 11. września 1772 i 15 listopada 1773. Łacińską nomenklaturę „Ruthenis" przetłumaczono po niemiecku na „Rosyan, Małorosyan, i Czerwonorosyan" i nomeklaturę tę przyjęto do wszystkich państwowych dokumentów i pism, taksamo na Uniwersytecie we Lwowie założono specyalne kollegia z rosyjskim językiem wykładowym z końcem XVIII i początkiem XIX stulecia. — Słowem państwo austryackie uznało kulturalną i narodową jedność zamieszkujących Galicyę i Bukowinę Małorosyan z Rosyanami, a nawet wiedeński Rząd centralny nie tylko nie wstrzymywał, lecz aż do najnowszych czasów gorliwie popierał naturalny historyczny ich rozwój. Po zaprowadzeniu konstytucyi w r. 1867 nastąpiła co do tego zmiana. Zacięte narodowe i polityczne walki między galicyjskimi Małorosyanami, a galicyjskimi możnowładcami, zwłaszcza polityczna taktyka polskich galicyjskich czynników miały to następstwo, że historyczny i naturalny rozwój galic. Małorosyan skierowano na fałszywe tory. Prześladowana i gnębiona za rosyjskie litery, rosyjskie pieśni, bardzo często podejrzywana bezpodstawnie i denuncyowana, znaczna część inteligencyi małorosyjskiej opuściła historyczną drogę kulturalnego i narodowego rozwoju swego narodu. Zrzucono się z rosyjskich liter, tradycyjnego sposobu pisania, zaprowadzono nowe pismo i innowacye natury łacińskiej w gr. kat. obrządku. W końcu, pod naciskiem wspomnianych galicyjskich czynników, zrzeczono się także zupełnie uświęconych przez historyę i tradycyę nazw: rosyjskiej, małorosyjskiej i czerwonorosyjskiej. Nawet dzisiaj uważa się za zdradę wobec państwa przyznanie się do historycznej, naukowo zupełnie uzasadnionej, kulturalnej jedności galic. Małorosyan z innymi Rosyanami. — Jako przedstawiciele drugiej z rzędu największej partyi małorosyjskiej, którzy skupili obok siebie także teraz, mimo niesłychanych nadużyć wyborczych, 146 tysięcy głosów, zastrzegamy się przedewszystkiem przeciw systematycznemu, szydzącemu z wszelkiego poczucia prawa, majoryzowaniu Małorosyan przez galicyjskie polskie czynniki. Żądamy dla naszego narodu rychłego zrealizowania narodowej autonomii w duchu naszego, wyżej przytoczonego, historycznego prawa państwowego, jakoteż na podstawie art. XIX ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867 r. Jako potomkowie tych Małorosyan, którzy cywilizacyjną i narodową ideę jedności austryackich Małorosyan z rosyjską kulturą wysoce cenią, którzy jednocześnie na polach Magenty i Solferino dla tego państwa i tej dynastyi życie nieśli w ofierze, zastrzegamy się w szczególności przeciw temu, że nasz czysto kulturalny i narodowy kierunek

partyjny pozbawiono konstytucyjnie przyznanych praw, że nawet uznanemu literackiemu językowi rosyjskiemu od niejakiego czasu odebrano wszelkie prawa. Wchodzimy do tej Izby w nadziei powrotu lepszych stosunków politycznych i z najlepszemi chęciami współdziałania w pracy dla naszego narodu, państwa i sławnej dynastyi.

Markow, Kuryłowicz.

Ze stronnictw.

Zjednoczenie niemieckich posłów chrześc. społecznych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dr. Ebenhocha posiedzenie „Zjednocz. niemieckich posłów chrześc. społecznych", na którem kontynuowano dyskusyę polityczną, prowadzoną na ostatnich posiedzeniach. Na stanowisko wiceprezydenta Izby desygnowano posła Juckla, który oświadczył, że wybór przyjmuje. (Donieśliśmy już o tem krótko w „Gaz. Wieczornej". Red.).

Co do propozycyi dr. Bilińskiego, aby prezydentem komisyi budżetowej został dr. Korytowski, to klub chrześc. społ. zgadza się z nią w zasadzie, daje jednak wyraz oczekiwaniu, że inne kluby uwzględnią także życzenia chrześc. społ., specyalnie co do tego, że w prezydyum komisyi budżetowej także i klub chrześc. społ. ma być zastąpiony.

Następnie ukończono dyskusyę polityczną nad sytuacyą przyjęciem całego szeregu punktów programowych, mianowicie między innemi oświadczają chrz. społeczni, że trwają nadal ściśle przy zasadach chrześcijańskiego poglądu na świat, a wobec zaznaczających się dążności do wywołania walki kulturalnej w Austryi oświadczają, że nie mają bynajmniej zamiaru zakłócać pokoju wyznaniowego między wszystkiemi uznanemi przez państwo wyznaniami, że jednakowoż zawsze bardzo energicznie bronić będą praw i wolności kościoła katolickiego przeciwko wszelkim skądkolwiekbądź pochodzącym atakom. Dalej wypowiada się klub stanowczo przeciw wszelkim atakom skierowanym przeciwko zasadzie jedności rodziny i przeciwko religijnemu wychowaniu młodzieży.

Dalsze uchwały dotyczą znanych już punktów dotychczasowego programu chrz. społ. Mianowicie mieści się między niemi ustęp, zwrócony przeciwko kapitalizmowi, jakoteż przeciwko nadmiernemu wpływowi żydów na bieg spraw w państwie, dalej ustęp wskazujący na ważność i znaczenie religii chrześcijańskiej dla Austryi, a wreszcie zaznaczona jest raz jeszcze zasada polityki wolnej ręki wobec rządu.

W toku dyskusyi podnoszono zresztą, że chrz. społeczni absolutnie nie mają zamiaru uniemożliwiać prac parlamentu, jak tego z niektórych stron się spodziewano, ze względu na uchwałę stronnictwa co do uprawiania polityki wolnej ręki.

Jednolity klub czeski.

Wiedeń. (TBK.) Jednolity klub czeski odbył wczoraj posiedzenie, na którem, jak donosi wydany komunikat, postanowił, iż na razie nie jest wskazane przeprowadzenie dyskusyi nad sytuacyą polityczną, ponieważ ani z dotychczasowych enuncyacyi rządu, ani z oświadczeń stronnictw poszczególnych nie można mieć jasnego pogląda co do przyszłego rozwoju politycznego.

Nadto uchwalono, aby jednolity klub czeski nie zajmował żadnego stanowiska co do wyboru p. Sylwestra na prezydenta Izby, w tem przekonaniu, że także inne stronnictwa przy wyborze wiceprezydentów zajmą to samo stanowisko. Jako kandydata na wiceprezydenta Izby zamianowano p. Zarsky'ego.

W końcu uchwalono przyjąć do jednolitego klubu szereg posłów, którzy się zgłosili, z wyjątkiem p. Zahradnika, którego przyjęcie zależy od wyjaśnienia jego poszczególnych oświadczeń, jakie składał podczas kampanii wyborczej.

Jednolity klub czeski liczy 81 członków, w razie przyjęcia p. Zahradnika liczyłby 82 posłów.

Konferencya Włochów i Rumunów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem zebrali się na konferencyę członkowie włoskiego stronnictwa ludowego, włoscy liberali, jakoteż Rumuni, które to stronnictwa tworzyły, jak wiadomo, przedtem t. zw. „Unio latina". Na posiedzeniu poddano dyskusyi sytuacyę polityczną. Od reaktywowania „Unio latina" tym razem wprawdzie odstąpiono, ale mimo to stronnictwa te uchwaliły znów zażądać dla swego delegata, podobnie jak w ostatnim parlamencie, jednego miejsca w prezydyum Izby (stanowiska wiceprezydenta). Uchwalono następnie wydelegować na to stanowisko dr. Conciego.

Akcya w celu ochrony interesów miast.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek zaproszenia posła dr. Lichta, zebrało się wczoraj kilku posłów miejskich z Związku narodowo-niemieckiego, celem omówienia myśli założenia wolnego związku posłów miejskich, mającego na celu przestrzeganie interesów miast. Na posiedzeniu tem przewodniczył poseł Dobernigg. Poddano dokładnej dyskusyi wszystkie obecnie aktualne kwestye, będące w związku z interesami miast i jako program na najbliższą przyszłość ustalono akcyę w kwestyi drożyzny, jakoteż w rozmaitych sprawach finansowych i podatkowych.

Z Węgier.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (TBK). Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów opozycya prowadziła nadal techniczną obstrukcyę.

Przedewszystkiem odbyło się imienne głosowanie nad prośbami 4 posłów o udzielenie urlopu.

Justh, wśród ciągłych przerywań i wrzawy oznajmił, że od większości zależy powrót normalnego toku obrad, który nastanie tylko wtedy, jeśli większość cofnie obrazę, której dopuścili się wobec opozycyi posłowie Koloman Tisza i Antal (stron. pracy).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu posłowi Egry (bezpart. 1848). Podczas jego mowy przyszło do burzliwych scen, gdyż Egry oświadczył, że prezesa jego grupy hr. Józefa Karolyego wybrano posłem w sposób uczciwy, a nie sposobem, jakim wybrano większość przeciwników.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku za te słowa.

Egry oświadcza w końcu imieniem stronnictwa, uznającego program z r. 1848, że przyłącza się do walki opozycyi przeciw przedłożeniom wojskowym.

Z powodu spóźnionej pory nie przeszła Izba do rozpraw nad przedłożeniem wojskowem, lecz nastąpiło czytanie interpelacyi; było ich dziewięć. Wszyscy zrzekli się głosu, tylko Emeryk Ivanka (partya Koszuta) uzasadniał następującą swoją interpelacyę: Czy prezydent ministrów wie, że austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal, kazał rozdzielić swego czasu pomiędzy Malissorów, Mirydytów i inne szczepy albańskie 10.000 karabinów i wielką sumę pieniędzy? Jeżeli tak — to czy wiadomo mu, że to postępowanie hr. Aehrenthala jest właściwym powodem rewolucyi albańskiej, rozpoczętej już w roku ubiegłym. Jeżeli tak — to czy wiadomo p. prezydentowi gabinetu, że minister spraw zagranicznych tym samym ludziom, których wówczas wyzyskał do swych celów politycznych, nawet nie chce zezwolić na dowóz środków żywności z monarchii? Jeżeli prezydent ministrów o wszystkiem tem wie, czy uważa za zgodne z honorem monarchii, abyśmy tych, przez ministra spraw zagranicznych wyzyskanych ludzi, skazywali obecnie na głód? Czy wreszcie hr. Khuen-Hedervary gotów jest użyć swego wpływu ku temu, aby polityka zagraniczna monarchii pracowała nietyle z machiawelizmem, ile ze szczerością.

Podczas uzasadniania tej interpelacyi zawołał minister sprawiedliwości Szekely: To jest wprost zdradą stanu, gdy się coś podobnego w Izbie przedstawia.

P. Hüllo (partya pracy) oświadcza, że wszyscy muszą być oburzeni z powodu podobnej interpelacyi. Na takie rzeczy nie powinno się pozwalać.

Interpelacyę wręczono prezydentowi ministrów.

Na tem posiedzenie zakończono. Następne dziś.

Odroczenie sesyi Sejmu?

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach opozycyjnych twierdzą, że rząd prawdopodobnie już w najbliższym czasie będzie musiał poczynić monarsze, wskutek obstrukcyi opozycyi, nowe propozycye. Wobec tego prawdopodobnie nastąpi krótkie odroczenie sesyi Sejmu.

W kołach rządowych jednakowoż zaprzeczają temu, jakoby prezydent ministrów hr. Khuen miał zamiar udania się do Ischlu celem zdania cesarzowi sprawy o obecnej sytuacyi politycznej. Sfery te oświadczają, że rząd, jak dotychczas, absolutnie nie ma zamiaru zmienienia swej taktyki.

Znów pojedynek na tle politycznem.

Budapeszt. (TBK.) Poseł Zoltan Dessy wyzwał na pojedynek redaktora naczelnego Budapesti Hirlap dra Aleksandra Paleja za ostry atak w tem piśmie na jego osobę.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Zaostrzenie się konfliktu francusko hiszpańskiego.

Rząd francuski żąda pełnej satysfakcyi.

Berlin. (Tel. wł. „Lokal anzeiger" donosi z Paryża, że konflikt francusko-hiszpański, dotyczący sprawy konsula Boisetta, bardzo się zaostrza. Rząd paryski tym razem widocznie zdecydowany jest do żądania najzupełniejszej satysfakcyi.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż. (TBK.) Prawie cała prasa domaga się, by Hiszpania wsprawiedliwiła się z powodu aresztowania Boisseta „Petite République" żąda faktycznego przeproszenia wobec Marokkańczyków, którzy byli świadkami tego aresztowania.

Warunkowe zadośćuczynienie.

Madryt. (TBK) Z Paryża donoszą, że ambasador hiszpański onegdaj wieczorem udał się do ministra spraw zagranicznych na jego życzenie i oświadczył mu, że jeśli urzędnicy hiszpańscy potwierdzą okoliczności, jakie towarzyszyły aresztowaniu Boisseta, to rząd królewski nie omieszka wyrazić ubolewanie z powodu tego wypadku i da Francyi zadośćuczynienie.

Pojednawcze oświadczenie hiszpańskiego rządu.

San Sebastian. (TBK). Minister spraw zagranicznych miał oświadczyć reprezentantowi Francyi, że pułkownik Sylwester otrzymał instrukcye, by nie werbował żadnych żołnierzy mehalli szeryfa i by rządowi szeryfa oddał broń i konie, przytransportowane przez dezerterów z Elksar. Hiszpania wyszle do Elksar jako konsula p. Klara, dotychczasowego konsula w Rabat, przyjaciela Francuzów. Otrzyma on instrukcye w duchu najbardziej pojednawczym. W końcu minister wyraził ubolewanie, że jeden z dzienników marokańskich przedrukował depesze Corr. d'España, w których kapitanowi Moro zarzucono niepoprawne postępowanie.

Konferencye francusko-niemieckie utykają!

Paryż. (TBK) O obecnym stanie pertraktacyi niemiecko-francuskich „Matin“ pisze: Niestety konferencyi między Cambonem a Kiderlen-Wächterem nie można ocieniać optymistycznie. Niemcy domagają się wybrzeża Konga wraz z Libreville. Na uwagę Cambona, który zapytał, gdzieby był wówczas dostęp i wyjście z francuskiego Konga, Kiderlen odpowiedział, że stworzyć je można przy pomocy kolei, którą należy wybudować. Ambasador odrzucił to żądanie; Kiderlen-Wächter wobec tego obiecał porozumieć się z sekretarzem kolonii. Na tem rokowania stanęły. „Jesteśmy zdania — pisze „Matin“ — że Niemcy sposobem kupieckim żądają dużo, aby o ile możności jak najwięcej wytargować“.

Apetyty Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsza prasa jingoistyczna jest bardzo niezadowolona z przebiegu pertraktacyi marokkańskich. Prasa ta podnosi mianowicie, że rząd niemiecki nie powinien zadowolić się rekompensatami leżącemi poza sferą marokkańską, ale powinien zażądać oprócz rekompensat w Kamerunie, także odszkodowania w południowem Marokku.

Wulkan bałkański.

Bandy w Epirze mnożą się.

Saloniki. (TBK). Tworzenie band w Epirze szybko postępuje. Słychać, że ze strony greckiej ludność podburzana jest do powstania.

Torgut-pasza zostaje.

Saloniki. (TBK). Dotychczas niema wiadomości o rzekomo bliskiem usunięciu Torguta paszy z komendy naczelnej.

Agitacya rewolucyjna.

Konstantynopol. (TBK). Według nadeszłych do Porty wiadomości, trzej szefowie albańscy przybyli dnia 16 bm. do Walony i próbowali wywołać tam rewolucyę. Rozpuścili pogłoskę, że powstańcy zaatakowali miasto. Ludność, opanowana paniką, zamknęła bazary i uciekła. Władzy ją uspokoiły. Aresztowano dwie osoby za rozszerzanie fałszywych pogłosek. Agitatorzy usiłowali wciągnąć wojsko do rewolucyi, ale usiłowania ich spełzły na niczem. Do Walony wysłano 1 krążownik.

Persya u wrót nowych zamieszek.

Rada ministeryalna.

Teheran. (TBK). Biuro Reutera donosi: Rząd okazuje wielką energię. Wczoraj odbyła się rada ministeryalna, w której udział wziął także regent. Wybitne osoby i przywódcy zapewnili rząd o swojem poparciu przeciw byłemu szachowi. Fakt, że władze rosyjskie przepuściły Mahometa Alego i pozwoliły mu na przeciąganie z swymi zwolennikami przez terytoryum rosyjskie, był tematem ogólnej dyskusyi.

Przygotowania rządu.

Teheran (TBK) Pet. Ag. tel. donosi: Sipahdar oświadczył wobec regenta i medżylisu gotowość pozostania na stanowisku szefa gabinetu. Ministrem wojny zamianowany chan Bachtiarów Samsanus el Sultaneh, ministrem spraw wewnętrznych Usukoud ed Dauleh. Inni ministrowie pozostali na swych stanowiskach. Istnieje zamiar ogłoszenia stanu wojennego w Teheranie i ściągnięcia jak największej liczby Bachtiarów.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Wiadomość o przybyciu byłego szacha do Persyi budzi w tutejszych kołach dyplomatycznych ogromne zainteresowanie. Twierdzą, że przybycie eks-szacha przyczyni się znów do wzmożenia anarchii. W kołach dyplomacyi angielskiej panuje zresztą przekonanie, że Rosya bardzo dobrze wiedziała o zamiarze ponownego przybycia eks-szacha do Persyi i tylko jej przyzwoleniu zawdzięcza on wogóle możliwość powrotu do ojczyzny. Anglia na razie zajmie stanowisko wyczekujące.

Co sądzi Wiedeń?

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych zapatrują się dość pesymistycznie na sytuacyę wytworzoną obecnie w Persyi, powrotem eks-szacha do ojczyzny. Jak zapewniają w wiedeńskich kołach dyplomatycznych, zależy obecnie dalszy przebieg sprawy od postawy, jaką zajmą Rosya i Anglia. Czy oba te mocarstwa zdecydują się na interwencyę, na razie trudno przewidzieć.

Dementi.

Rzym. (TBK.) „Tribuna“ zaprzecza wiadomości o mającej nastąpić zmianie na stanowisku ambasadora włoskiego w Wiedniu.

Ustawa o kosztach wyborczych w Stanach zjednoczonych.

Nowy York. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, że senat postanowił przeprowadzić ustawę, regulującą wysokość wydatków wyborczych. Kandydaci stający do walki wyborczej i ubiegający się o mandat do kongresu, będą musieli po wyborach ogłaszać publicznie wysokość kwoty, jaką wydali na agitacyę. Nowa ustawa ma też ustalić i ograniczyć wysokość kosztów wyborczych, a mianowicie na 10,000 dolarów dla senatorów, a 5,000 dolarów dla posłów. Ustawa ma na celu usunięcie korupcyi przy wyborach.

Zwycięstwo powstańców haityjskich.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ donosi z Nowego Jorku: Z Port au Prince nadeszły wiadomości, że powstańcy pobili wojska rządowe. Okręt wojenny „Antoine Limon“ niezdolny jest do walki. Kilku wybitnych Niemców wydalono z Haiti za popieranie rewolucyi.

Z caratu.

Nowy port wojenny rosyjski na Wschodzie.

Petersburg. (Tel. wł.) Władywostockie pisma donoszą, że minister marynarki planuje podróż na Wschód, a specyalnie na wybrzeża Kamczatki, celem dokładnego zbadania Petropawłowska, gdzie Rosya zamierza zbudować twierdzę i port wojenny. Zatoka petropawłowska ma być o wiele dogodniejszą dla celów wojennych, jak władywostocka. Zarazem ma być zbadeny dokładnie północny przejazd przez morze Lodowate.

Z kraju.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Kraków. (Tel. pryw.) W domu Tow. lekarskiego z okazyi Zjazdu odbyło się posiedzenie delegatów Tow. antigruźliczych w Polsce, celem utworzenia centralnego Związku walki z gruźlicą w Polsce. Obrady zagaił dr. Janiszewski, wykazując potrzebę utworzenia Związku i urządzania zjazdów przeciwgruźliczych. Przewodniczącym wybrano prof. Sokołowskiego. Po dyskusyi, w której zabierali głos: prof. Bujwid, Kostanecki i Sokołowski, uchwalono utworzyć Związek i urządzać Zjazdy. Wybrano komisyę mającą się zająć urządzeniem pierwszego zjazdu przeciwgruźliczego. W skład tej komisyi weszli pp. Sokołowski, Dłuski, Gałecki, Gantkowski, Janiszewski, Kuczera, Meissner, Sterling i Wiczkowski.

Na posiedzeniu sekcyi naukowej uchwalono następującą rezolucyę: Zjazd uważając badanie magnetyzmu ziemskiego na ziemiach polskich za sprawę pierwszorzędnego znaczenia, uprasza Akademię Umiejętności w Krakowie o otoczenie tych badań większą opieką.

Na posiedzeniu sekcyi zdrowotności publicznej uchwalono szereg postulatów z dziedziny hygieny, dalej w sprawie mieszkani i odżywiania się młodzieży szkolnej, w sprawie szkół leśnych itp.

Uchwalono wniosek dr. Janiszewskiego w sprawie zmiany przepisów co do zwalczania chorób zakaźnych w szkołach.

Prof. dr. Wiczkowski wygłosił referat p. t. „Stan sprawy zwalczania gruźlicy w dzielnicach Polski“. Uchwalono rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę około zwalczania tej strasznej choroby.

Referat pp. Landaua, Weinsberga i Zamorskiego pt. „Śmiertelność osesków i przyrost ludności“ wywołał żywą dyskusyę. Uchwalono szereg wniosków w sprawie ochrony osesków, dalej w sprawie kontroli mleka i zakładania po miastach instytucyi „Kropla mleka“, w sprawie utworzenia domu podrzutków, żłobka, kontroli osesków oddanych na wychowanie itp.

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w Grandhotelu.

Konkurs i wystawa graficzna w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) Rozstrzygnięcie konkursu graficznego odbędzie się w sobotę dnia 22. bm., a otwarcie wystawy graficznej w niedzielę 23. bm.

Różne.

„Sub auspiciis imperatoris“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się na tutejszym uniwersytecie 3 promocye „sub auspiciis imperatoris“. Między innymi promowany został kandydat filozofii Jan Wędkiewicz, syn radcy dworu Wędkiewicza z Krakowa. Dr. Jan Wędkiewicz jest romanistą. Z okazyi wczorajszej uroczystości wygłosił dr. W. dysertacyę na temat: „Centralistyczny i indywidualistyczny kierunek w historyi języków romańskich“.

Cholera.

Tryest. (TBK.) Okręt „Semiramis“, który zawinął tu z Aleksandryi, poddano kwarantannie, gdyż jeden z kelnerów okrętowych zachorował wśród objawów cholery.

Depesze „Ekonomisty“

Groźba strajku ogólnego w Anglii.

Cardiff. (TBK) Na zgromadzeniu, w którem wzięły udział wszystkie warstwy robotnicze, przyjęto rezolucyę, oświadczającą się za strajkiem ogólnym, który ma trwać dopóty, póki właściciele okrętów nie rozpoczną pertraktacyi ze Związkiem marynarzy. Marynarze są zdecydowani nie angażować się na żaden okręt nawet za wyższą płacą, póki właściciele okrętów nie uznają Związku.

Deputacya „Krajowego Związku producentów ropy“.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie zjawiła się wczoraj deputacya, złożona z dyrektora „Krajowego Związku producentów ropy“ dr. Wasserbergera i starszego radcy Horszowskiego. Deputacya ta interweniowała w sprawie zmiany układu z rządem co do dostawy ropy opałowej, ze względu na zmniejszenie się produkcyi ropy w Tustanowicach. W tym celu odbyła deputacya narady z posłami Angermanem, Halbanem, Długoszem, Steinhausem, Rosnerem i Zarańskim.

O zakaz dowozu mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z okazyi akcyi kilku posłów, należących do Związku narodowo-niemieckiego, którzy interweniowali u premiera w sprawie zakazu dowozu mięsa argentyńskiego, pisze wczorajsza „Wiener Allg. Zeitung“ na podstawie autentycznych informacyi co następuje: „Z odpowiedzi prezydenta ministrów widać, iż rząd jest zdecydowany zastosować w

granicach możliwości odpowiednie środki, po których możnaby się spodziewać usunięcia obecnego braku mięsa. Z naciskiem podnieść należy, że rząd będzie się starał o usunięcie na stałe tej klęski; do tego celu zdąża przedewszystkiem ułożony przez prezydenta ministrów plan wydatnego podniesienia hodowli bydła w Austryi. Wprowadzenie tego planu w życie połączone naturalnie będzie z poważnym kosztami, program zaś rządu musi być zaakceptowany przez ciała prawodawcze. Idzie w nim o to, by umożliwić Austryi zaopatrzenie się w mięso własnemi siłami i uczynić ją niezależną pod tym względem od zagranicy. Izba posłów zostanie powiadomiona o zamiarach rządu w najbliższym czasie, w każdym jednak razie nie przed jesienią. Jak się dowiadujemy, sprawa ta była onegdaj obszernie traktowana na Radzie ministrów."

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-społeczni posłowie z miast zjawili się wczoraj w południe pod przewodnictwem przewodniczącego ich grupy p. Rienössla u ministra rolnictwa Widmana i interweniowali w sprawie zakazu dowozu mięsa argentyńskiego. Minister odpowiedział im mniej więcej to samo, co oświadczył w tej samej sprawie bar. Gautsch. Oświadczył mianowicie, że rząd jest związany obecnie układem z Węgrami i do zmiany obecnego stanu rzeczy koniecznem byłoby zezwolenie rządu węgierskiego. Mimo to rząd austryacki uczyni wszystko, co będzie mógł, aby zaradzić klęsce drożyzny mięsa. Chrześcijańsko-społeczni posłowie wobec tej odpowiedzi ministra rolnictwa zastrzegli sobie dalsze kroki w tej sprawie.

Muzeum w Rapperswilu.

Świeżo ogłosił zarząd naczelny w Rapperswilu sprawozdanie ze swych czynności za rok 1910.

Już od pierwszego wglądnięcia w to sprawozdanie, przedstawia ono stan Muzeum w krytycznym wprost stanie. Zarząd stwierdza, że ostatnie lata były słabe, pod względem materyalnym dla tej instytucyi niepomyślne, że od czasu wojny rosyjsko-japońskiej ofiary bardzo znacznie, bo poniżej połowy dawnych wpływów spadły, że zapisy zupełnie ustały.

Z takiego stanu rzeczy wypływa coroczny deficyt, który musi być pokrywany z funduszu żelaznego, a ponieważ fundusz ten nie jest wielki i już wkrótce łatwo może się wyczerpać, przeto instytucyi całej grozi ruina.

Zestawienie przychodów za rok ubiegły wykazuje cyfrę 12.020 fr. 74 cent.. podczas gdy wydatków było 15.448 fr. 05 cent., czyli, że niedobór wyniósł 3427·31 fr. Wprawdzie został on pokryty pożyczką z funduszu żelaznego, lecz jeśli się zważy, że ten fundusz wynosi ledwie 22588·58 fr., to w rzeczy samej zupełnie usprawiedliwiona jest wobec takiego stanu finansów obawa zarządu co do niedalekiej już nawet przyszłości Muzeum. W tem też szukać należy powodów, dla których cała niemal Rada muzealna, z wyjątkiem jednego jej członka, zgodziła się na ostatniem sierpniowem zebraniu na wydzieleniu ze zbiorów muzealnych biblioteki i przeniesienie jej do kraju, specyalnie, jak później, (z początkiem tego roku) stanęła umowa, do Lwowa.

Rok ten przyniósł w kwestyi rapperswilskiej cały szereg najrozmaitszych artykułów, zawierających nietylko uwagi o tym ostatnim projekcie, lecz co więcej, poważną krytykę dotychczasowej działalności poszczególnych urzędników, w szczególności kustosza muzealnego i dyrekcyi. O tej polemice jeszcze w tem sprawozdaniu mowy nie ma. Zajmie się nią i podniesionymi w niej zarzutami najbliższe posiedzenie zarządu, który się zbierze już wkrótce, bo 8. i 9. sierpnia w Rapperswilu. Będzie ono z dotychczasowych najważniejszem, ponieważ zadanie, jakie zarząd czeka w obecnej chwili, jest dla Muzeum przełomowem, mającem zadecydować o dalszym rozwoju i istnieniu tej placówki.

Zarząd muzealny będzie musiał nietylko wejść w dokładną ocenę podniesionych przeciw niemu zarzutów i z nich się przed społeczeństwem wytłumaczyć, lecz nie zupełnie, za wszelką cenę, przeprowadziwszy gruntowne reformy, in capite et in membris, usunąć. Dopiero zaś po uskutecznieniu tych podstawowych rekonstrukcyi, może zwrócić się do narodu o pomoc.

Z naszej zaś strony obowiązkiem jest nietylko krytykować działalność zarządu, ale też gdy zło zostanie usunięte, naszą powinnością jest nieść pomoc. Ta pomoc zaś musi być tem szybsza, że stan finansowy Muzeum jest fatalny, a nam przecie nie wolno dopuścić do tego, by ta bądź co bądź pożyteczna placówka polska miała po krytyce i po części w jej następstwie upaść.

Jeszcze raz powtarzamy więc, że obecny zjazd ma ogromne zadanie do spełnienia, szczerze mu też życzyć się godzi, by czekające go prace sanacyjne jak najlepiej dla dalszego bytu i rozwoju Muzeum rapperswilskiego przeprowadził.

Dr. BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 20. Rzym.-kat. Czesława.
„ 6. Gr.-kat. Ftomy Prep.

Repertuar operetki poznańskiej.

Śniatyn. Sobota 22. lipca „Hrabia Luksemburg". Niedziela 22. lipca „Księżniczka Dolarów".

Kołomyja. Poniedziałek 24. lipca „Krakowiacy i Górale". Wtorek 25. lipca „Księżniczka Dolarów". Środa 26. lipca „Wesoła Wdówka". Czwartek 27. lipca „Dziewczę z laleczką".

Odznaczenie. Cesarz nadał tytuł radcy dworu starszemu inspektorowi technicznej kontroli skarbowej Bronisławowi Ajdukiewiczowi z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. w Milówce Józefa Schneidra do sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Z sfer wojskowych. Cesarz przeniósł majora w sztabie inżynieryi Karola Kleinera z komendy 10 korpusu do dyrekcyi inżynieryi w Kotarze.

Cesarz uwolnił generała lekarza sztabowego dr. Ingnacego Linka, szefa sanitarnego 11 korpusu na jego prośbę ze względu na stan jego zdrowia z zajmowanego dotychczas stanowiska i przeniósł starszego lekarza sztabowego I. klasy dr. Bronisława Longchamps de Berier, szefa sanitarnego w 3 korpusie, w tym samym charakterze do 11 korpusu.

Przystanek „Basznia dolna", położony na szlaku kolejowym Jarosław-Sokal, pomiędzy stacyami Lubaczów i Basznia w kilometrze 50·1, otwarty zostanie z dniem 25. b. m. dla ruchu osobowego i pakunkowego. Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się w pomienionym przystanku, zawarte są w ściennym rozkładzie jazdy, obowiązującym od dnia 1. maja b. r. Sprzedaż biletów odbywać się będzie w pomienionym przystanku. Pakunki przyjmowane będą przez kierownika pociągu za opłatą w miejscu przeznaczenia. Po odbiór pakunków, nadanych do przystanku „Basznia dolna", zgłaszać się należy w myśl postanowień §. 34 (2) regulaminu ruchu bezzwłocznie po przyjeździe do kierownika ruchu.

Zarząd Domu Akademickiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie ogłasza konkurs na 12 wolnych miejsc w Domu Akademickim z fundacyi hr. Bończa-Fredrów. Na 6 miejsc pierwszeństwo mają zwyczajni słuchacze Uniwersytetu, narodowości polskiej, stanu szlacheckiego. Na drugie 6 miejsc ubiegać się mogą z prawem pierwszeństwa zwyczajni słuchacze Uniwersytetu narodowości polskiej, synowie mieszczan i włościan z powiatu rudeckiego i mościskiego. Podania wystosowane do JWP. Felicyi ze Szczepańskich I-o hr. Fredrowej, IIo hr. Skarbkowej, wraz z dokumentami, należy wnosić na ręce zarządu Domu Akademickiego, ul. Senatorska l. 1, najpóźniej do 31. sierpnia.

Służba wojskowa w rezerwie zapasowej. Nauczyciele szkół średnich i ludowych, mając przyznaną ulgę dwumiesięcznej służby w wojsku w rezerwie zapasowej, odbywali tę służbę w czasie wakacyi dotąd po 1 miesiącu przez 2 lata, aby drugi miesiąc mogli wypocząć, zanim wrócą do służby zawodowej. Tego roku wojskowość robi rezerwistom trudności w przyznawaniu im rozdzielenia służby wojskowej na dwa lata. Spodziewać się należy, że władze wojskowe ustępstwa dotąd przyznawanego, nie odmówią nauczycielom również tego roku.

„Kupiec Polski". Pisma tego, wyłącznie poświęconego sprawom kupiectwa naszego, nr. 14 wyszedł z druku i zawiera: Pod łaskawą uwagę naszych posłów z miast do Rady państwa, Znaczenie kupiectwa w społeczeństwie, Po wygaśnięciu prawa propinacyi, O domach towarowych, Reforma ustawy ubezpieczenia przymusowego pensyjnego, Dział towaroznawczy „Kupca Polskiego" pod redakcyą dr. A. Bolianda, Dawne dzieje kupiectwa, Konjunktury, Kronika i t. d.

Zmiana własności. Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie nabył od pani Władysławy Marsowej dobra Pustomyty wraz z zakładem kąpielowym, położone w powiecie lwowskim, za cenę 528.000 koron i od p. Teodora Serwatowskiego folwark Władypol, w powiecie samborskim, za cenę 180.000 kor.

Znaczna kradzież. Wczoraj w nocy dostał się nieznany sprawca do sklepu masarskiego Jakóba Grabowskiego, przy pl. Akademickim l. 2 i skradł 6 szynek gotowanych, kilkanaście kiełbas, wiele innych jeszcze wyrobów masarskich, oraz z kasy gotówką około 200 K.

Chory awanturnik. Zarząd szpitala wydał policyi do ukarania Leona Łozińskiego, który, lecząc się w szpitalu, pobił swego towarzysza niedoli M. Kupczyka.

Ze świata.

○ Z szewczyka — profesor. W Paryżu zmarł przed kilku dniami profesor „College de France" August Lognon. Niezmiernie ciekawe koleje jego żywota opowiadają paryskie dzienniki: Prof. Lognon był synem szewca i terminował u ojca. Odwiedzający swego dostawcę trzewików profesor archeologii N. zauważył, że trzewiki z rąk młodego Augusta wychodzące, odznaczają się wielką precyzyą wykonania. Widząc dobre chęci chłopaka, pozwolił mu przychodzić do siebie i oddał mu wreszcie do dyspozycyi bibliotekę. Lognon towarzyszył swemu dobrodziejowi w podróżach naukowych i napisał o nich dzieło, które mu zdobyło posadę w zarządzie archiwalnym. W r. 1892 powołało go „College de France" na katedrę, mimo, iż Lognon nie miał tytułu doktora, ani oficyalnych studyów; wnet został również członkiem Instytutu.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Przegląd kobiecy.

Praca oświatowa wśród kobiet wiejskich.

II.

Rok rocznie część dziewcząt wiejskich idzie na służbę do miast, ale to im nie przynosi wcale korzyści. Miasto demoralizuje; jedne z nich marnują się, inne zaczynają się wkrótce wstydzić wiejskiego pochodzenia, mały tylko procent wraca na wieś, ale okazuje się najczęściej, że i te niewiele skorzystały.

Niewątpliwie ogromnie dużo korzystają dziewczęta wiejskie na kursach gospodarskich, na których istotnie uczą się bardzo wielu rzeczy, a przedewszystkiem obracają się przez dłuższy czas w atmosferze, która dodatnio wpływa na ich rozwój duchowy. Są takie szkoły i kursa w Królestwie i w Galicyi w ostatnich latach.

Zeszłego roku podczas Zjazdu Grunwaldzkiego w Krakowie na konferencyi studentek, która się tam w tym czasie odbywała, przyprowadziła p. Bujwidowa trzy dziewczęta wiejskie ze szkoły w Kruszynku koło Włocławka. Przyjechały one na uroczystości Grunwaldzkie, więc przy sposobności przysłuchiwały się naszym obradom. Potem przemawiały również i znać było, że zrozumiały dobrze omawiane kwestye. Zaznaczyły stanowisko dziewcząt wiejskich w ogólnym ruchu kobiecym i przyrzekły w imieniu towarzyszek, że nie zmarnują zdobyczy swej pracy, ale będą krzewicielkami postępu i oświaty w rodzinnych wsiach.

Niewątpliwie więc rezultaty tych szkół i kursów są nadzwyczajne, tu jednak powstaje nowa obawa. Oto gdy parę takich jednostek wróci do wsi rodzinnej, czują się one obco trochę: tęsknią do czasów szkolnych, bo odczuwają, jak teraz odbiegły od towarzyszek, a po największej części nie mają znów tyle energii, żeby walczyć z panującymi stosunkami i przerabiać całą wieś. Takie nagłe przewroty nie odbywają się odrazu — musi być zwolna przygotowywana atmosfera, teren do reform, jednostki mogą działać tylko w najbliższem otoczeniu.

Staraniem komitetu pracy oświatowej im. M. Wysłouchowej we Lwowie wychodzi od kilku lat miesięcznik dla kobiet wiejskich p. t. „Zorza Ojczysta" (pod redakcyą p. A. Augustynowiczowej), w Krakowie wydają „Przodownicę". Wiele myśli niby siew dobry pada za pośrednictwem tych gazetek do dusz wieśniaczych — kobiety chętnie czytają te pisma. Ale mimo to stosunki mało się zmieniają.

Kobiety wiejskie nieraz i mężów powstrzymują od udziału w życiu publicznem.

Trzeba bowiem uwzględnić i ten rys charakterystyczny, że mimo swe braki i nieuświadomienie oświatowe i społeczne — kobiety wiejskie mają wielki wpływ na mężów.

W „Placówce" Prusa jest ilustracya do wyżej wypowiedzianego twierdzenia: Dziedzic chce sprzedać Ślimakowi za bezcen 2 morgi łąki, ale pod warunkiem, aby się na to zdecydował nie pytając żony. Ślimakowi myśl posiadania łąki za tę cenę bardzo się podoba. Zastanawia się... „No i cóż — pyta pan — kupujesz łąkę bez poradzenia się żony"?

„Kiej to nie ładnie — odpowie chłop.

„Kiej bez żony kupować nie ładnie"...

— — — — — — — — — — — — — —

A tymczasem pani Ślimakowa załatwia najrozmaitsze sprawy i interesa gospodarskie, ani mówiąc o tem mężowi.

I to nie jest tylko płód literacki, twór wyobraźni Prusa, taki chłop „co to niczego nie ośmieli się wykonać, dopóki go kto gwałtem nie napędzi" — o którym mówi autor, że „jego duszy brakło tej cienkiej nitki, co łączy projekt z wykonaniem, ale za to istniał bardzo gruby nerw posłuszeństwa. Dziedzic, proboszcz, wójt, żona"...

Tak, kobiety wiejskie wpływają na mężczyzn rezonem i większą stanowczością.

A zatem wpływ ten powinien być jak najlepszy.

Kobieta wiejska powinna zrozumieć, że do niej należy stworzenie takiego ciepłego, miłego środowiska, do któregoby chętnie przychodził mąż po pracy — środowiska, któreby go odciągało od karczmy. Nowa kwestya: przez kobiety można zacząć walkę z tą straszną plagą niszczącą siły, życie i dobrobyt naszego ludu: z alkoholizmem. Nasz chłop boi się jak ognia troski, frasunku i radby wszelki ból wyrzucić z siebie, a otumanić się i idzie topić frasunek w kieliszku. Nasz chłop tylko przy kieliszku umie się weselić. A jeśliby czuł, że w domu czeka go miła pogawędka z żoną, nie kłótnie i hałasy, tam starałby się zapomnieć o troskach życia, a stworzenie serdecznych domowych środowisk zmieniłoby, a raczej stworzyło niewątpliwie stosunki towarzyskie na wsi.

Ale w pracy cywilizacyjnej, w walce z obyczajami, z ciemnotą, którą uświęciła tradycya, słowo choćby najwymowniejsze, mówione czy pisane, nie wystarcza. Nie wystarczy rzucić myśli siew, trzeba baczyć czy i jak wschodzą czyny.

I nie wystarczy samo stwierdzenie faktu, że stan rzeczy jest zły. Trzeba mu przeciwdziałać.

Trzeba zacząć robotę od rzeczy elementarnych, od podstaw, a uświadomienie wieśniaczki w duchu narodowym, obywatelskim i ekonomicznym będzie takiem niejako wybiciem okien chaty wiejskiej na świat, na słońce i powietrze. Chłopi sami się skarżą nieraz, że ich kobiety odciągają od pracy społecznej, sami domagają się, by i dla nich stworzyć jakiś teren pracy ogólniejszej, dać do ręki książki, gazety, zachęcić do czytania, aby się raz dowiedziały, co się też dzieje na bożym świecie. Takie żądania, to jeden ze sprzyjających warunków podjęcia starań w tym kierunku. Pozatem bowiem jest rzeczą bardzo trudną zabrać się do poprawy wychowania kobiet wiejskich.

Trzeba dopiero powołać kobietę do działania. Pracę właściwą musi poprzedzić walka z przesądami, z tradycyą — oswojenie ludu z potrzebą oświaty dla kobiet, musi się zmienić zapatrywanie, uważające je poniekąd za sprzęt gospodarski.

Natrafia się na wiele oporu i niechęci ze stron obu: trzeba się liczyć z nieśmiałością, niekiedy wprost dzikością kobiet wiejskich.

Łatwiej oczywiście czynnikom miejscowym zoryentować się co do metody pracy, która w każdej prawie wsi musi mieć pewne różnice. Jeżeli zabierają się do działania ludzie

---

RONÉ MAIZEROT,

Oddała już serce...

8)

...Krew waliła mi w skroniach jak młotem i zalewała mózg. W oczach mi było czerwono. Czułem, że zdobędę się na wybuch. Zaciskałem pięści. Stawałem się brutalem chciwym krwi. Byłem zdecydowany pójść ślad w ślad za Lucyną, dojść do domu gdzie tak skutecznie pociesza Lehalicr moją żonę i... zdusić ich oboje.

...Zgrzytałem zębami powtarzając: „Zginie ona, ale zginie i ten zdrajca."

Lecz gdy świt zabielił firanki u okna, gdy miasto zaczęło się ruszać, gniew mnie opuścił, rozwaga wróciła.

Wyszedłem na balkon. Świeży powiew poranku ochłodził mi czoło, wróble świergotały wśród krzewów.

...Przegrałem stawkę... lecz powinienem postąpić jak dobry gracz. Muszę się rozmówić z Lucyną, bo ona tej rozmowy oczekuje. Rozmowa będzie krótka, uczciwa i prosta. Wiem, że postąpię z godnością. Powinna zrozumieć, jak bardzo ją ubóstwiałem. Wrócę jej wolność. Sam postaram się o rozwód.

... Wszystko jej powiem.

„.Wstyd mi, żem chciał się z nią obejść brutalnie.

* * *

...Odwlekam dalej... zamykam oczy, milczę, chcę ominąć chwilę na którą nieostrożna liczyła, żeby wystąpić szczerze. Bronię się, usiłuję być spokojnym i zyskuję na czasie.

...Coś niepojętego, niepokonanego mnie wstrzymuje, nie pozwala dotknąć brutalnie tej biednej duszy co marzyła o nieskończoności, co się oddała z za wielką ufnością i tak bardzo nieoględnie.

...Czyż mam prawo odepchnąć Lucynę w chwili gdy najbardziej potrzeba jej będzie mej tkliwości? Gdy jej zraniona dusza nie odważy się wezwać niczyjej pomocy?

...Czyż mogę zarzucać jej zdradę? Czyż ona była kiedy mojem dobrem, moją własnością?

...Zapewniła mnie zaraz u progu mego domu, że kochać może tylko tamtego, i dotrzymała obietnicy. Ja postąpiłem podle, kupując ją jak ładne szlachetnej rasy zwierzę i uwierzyłem że słodyczą i cierpliwością przywiążę ją do siebie. W duszy miałem zawsze tę pewność, że mi ona odwetu nie oszczędzi, że na pierwsze wezwanie rzuci się w ramiona tamtego. Rzuci się jak zahypnotyzowana, nie myśląc o zgubie, o przyszłości niepewnej, a niosąc mu tylko z tryumfem swą miłość małżonki, swe pragnienie szczęścia!

...Z nas obojga, któż bardziej zawinił, kto zhańbiony, kto spokojniejsze ma sumienie?

* *

Lucyna wróciła o trzeciej, zdenerwowana, złamana, jakby po jakiejś sprzeczce.

...Co jej mógł bolesnego powiedzieć ten egoista, że ma bladą i smutną twarz skazanej, że oczy jej nabrzmiałe od łez? Czy spadła z nich opaska? Spostrzegła się, że on jej nie rozumie, że jest jej niegodnym, że nie chce dla niej narażać swego życia i myśli wyłącznie o własnej przyjemności?

...Przejrzała biedna, że podczas gdy u niego gra rolę tylko rozsądek, ona kocha i pragnie. Napewno radzi jej wrócić do domu męża i czeka tylko sposobności by zerwać z nią. Na długo przemijająca jego miłostka i tak nie wystarczy.

...Kazała mi powiedzieć przez nianię, że ma migrenę i że prosi by nikt do jej pokoju nie wchodził.

...Nie nalegam.

Ach, jaki ona wstręt będzie czuła do mężczyzn. I czy jej dusza ocknie się kiedy po tem przejściu?

...Cierpię patrząc na jej cierpienie.

...Zdaje mi się czasem, że stoję nad głową chorego dziecka, dręczonego ciężkiem a nieznanem mu cierpieniem. Skarży się, łka, traci przytomność, a nie ma środka, by go uspokoić.

...Wyobrażam sobie jakie ona biedna spędza noce i z jakiem ciężkiem sercem się budzi!

Oh! czuć się tak bardzo samą i opuszczoną jak rozbitek chwytający się kawałka deski, zawieszony między niebem i wodą, wtedy gdyby się chciało się oprzeć o czyjeś dobre, tkliwe, rozumne i kochające serce, to musi być straszne.

...Czemu ona nie chce zrozumieć, że jej tylko poświęciłem życie, że do niej należę, że ją nad wszystko w świecie ubóstwiam. Jej ból mnie dręczy i zabija, wystarczy, by raz spojrzała, a mieć mnie będzie jako najwierniejszego przyjaciela u swych kolan!

* *

Niema rady, ona sama przejść musi tę drogę cierpienia, bronić będzie swej miłości aż do ostatniego strzępa! Idzie, jak dotąd codzień, po południu, nie pojmuje biedna, że on ją odejść może. Nie widzi, że się z niej śmieje w duszy i szydzi. Przyjmuje biedna jałmużnę nadziei i pozór miłości w jego pocałunkach! Gdy wraca, mam uczucie, że ją upokarza i gnębi wstyd żebraczki, co nadarmo dzień cały błagała przechodni i wlecze, omdlewając z głodu, swe biedne, umęczone nogi.

...Chwila zerwania ich stosunku, na którą tyle lat czekałem, gnębi mnie i przeraża...

* *

...Już brałem kapelusz i chciałem biedz na prefekturę policyi... W głowie mi się mąci... siódma, ósma, dziewiąta... a jej niema.

C. d. n.

zamiejscowi — to nie dojdą do żadnych rezultatów, nie poznawszy uprzednio danych warunków. Nie można więc zacząć od ogłoszenia wykładu. Trzeba pojechać na wieś w dzień powszedni, bez zawiadamiania o odczycie i przypatrzeć się najpierw pracy i życiu codziennemu kobiet wiejskich, a później starać się namówić je do uczęszczania do czytelni.

(Dok. nast.)

Szekspir a medycyna sądowa.*)

Zestawił

LEON WACHHOLZ, prof. U. J.

„Miło, gdy piękną treść piękny wierzch [kryje,
I tem wspanialsza, tem więcej jest warta,
Złota myśl w złotej oprawie zawarta“...
(Romeo i Julia).

Pisano już wiele o Szekspirze, jako o skończonym teologu, znakomitym prawniku, niepoślednim ornitologu, entomologu, botaniku, przedewszystkiem o psychiatrze, który, jako wielki znawca duszy ludzkiej, umiał ująć objawy zaburzeń umysłowych w jednolite typy chorobowe, w trzy wieki dopiero po nim przez naukę ścisłą wyodrębnione i rozpoznane. Pomijam już prace o znajomości muzyki i filozofii u Szekspira, zaznaczyć jednak muszę, że w latach ostatnich rozpatrzono także jego głęboką znajomość kryminologii, w szczególności znajomość duszy zbrodniarza. Stąd już jeden krok do medycyny sądowej.

Już jeden z największych naszych wielbicieli Szekspira, ś. p. prof. Halban, w pismach swych i wykładach powoływał się na zdanie wielkiego poety, którego zasadą było przedstawić ludzi i rzeczy, jak one są, z rzeczywistości krzesać potęgą swego geniuszu ożywczy i niczem, tylko prawdą tchnący ogień przeczystej poezyi. Wziąwszy sobie za zadanie przedstawić na scenie człowieka w jego przeróżnych przejawach życiowych, nie mógł Szekspir pominąć i nie pominął tych z pośród wielu, których badaniem i śledzeniem zajmuje się medycyna sądowa. I stąd tych kilka uwag, które z tego stanowiska są może pierwsze odnośnie do stosunku wielkiego syna Albionu do medycyny sądowej.

Bezcenne są wprost sentencye, rozrzucone w „Hamlecie“ i „Romeo i Julii“, które winny niezatarcie tkwić w pamięci znawcy lekarza w czasie, gdy opracowuje lub wygłasza swe sprawozdanie. I tak zdania „festina lente, zdradne są kroki za spiesznie podjęte“ (Romeo i Julia“ akt II. scena III.) i „trzeba nam ważyć słowa, inaczej igraszka ich wystrychnie nas na dudków“ („Hamlet“ akt V. scena I.), gdyby były zawsze w pamięci znawcy, uchroniłyby go nieraz przed pomyłką dla niego niezaszczytną, a w skutkach dla sprawy zawsze doniosłą. Devergie radzi znawcy mieć w czasie dochodzeń zamknięte uszy, a otwarte oczy, — Szekspir przeciwnie i nie bez słuszności powiada „miej zawdy ucho otworem“, a w zgodzie z aforyzmem Brouardela, by znawca od czasu do czasu miał zamknięte usta, dodaje „ale rzadko kiedy otwieraj usta“, — „nie bądź skorym myśli wprowadzać w słowa“ („Hamlet“ akt I. scena III.). Z drugiej jednak strony, ganiąc nieopatrzny pośpiech, ostrzega Szekspir zarazem przed brakiem stanowczości i wahaniem, gdyż „przedsiębiorczości hoża cera blednie pod wpływem wahań i zamiary pełne jędrności, zbite z wytkniętej kolei, tracą nazwisko czynu“ („Hamlet“ akt III. scena I.).

Poprzestając na wymienieniu kilku tylko aforyzmów, jako najwięcej ogólnie stosownych dla znawcy, muszę zaznaczyć, że w dramatach swych porusza Szekspir zagadnienia, z całokształtu medycyny sądowej zaczerpnięte, a to nawet zagadnienia dopiero obecnie wyłonione i rozstrząsane. I tak zna on i omawia sprawę śmierci pozornej i sposoby odróżnienia jej od śmierci rzeczywistej. Na prośby Julii wręcza jej O. Laurenty flaszeczkę z płynem, po którego wypiciu, jak ją objaśnia, „wnet po wszystkich żyłach przebiegnie Cię usypiający dreszcz, który owładnie wszelką żywotną funkcyą, wszystkie pulsa wstrzymają w tobie swe zwyczajne bicie; ni dech, ni ciepło nie wskaże, że żyjesz. Róże ust twoich i policzków zbledną, jak popiół, oczu zasłony zapadną, każdy twój członek pozbawiony władzy zdrętwieje, zstęgnie, zziębnie jak u trupa“. Czy może być dokładniejszy, a mimo to równie poetyczny opis stanu zamartwiczego? A jeżeli wywołanie go na przeciąg określonych przez Szekspira 42 godzin zapomocą przetworu trującego jest już podyktowane dowolnością poetycką, to z drugiej strony wiemy, że stany takie można wywołać środkami narkotycznymi.

Sprawę odróżniania śmierci rzeczywistej od pozornej porusza Szekspir w „Królu Learze“. Nieszczęśliwy król, trzymając w rękach martwą Kordelię, powiada: „Już po niej! umiem ja rozpoznać, kto żyje, a kto trup; z niej już trup tylko. Może się mylę. Podajcie zwierciadło; jeżeli jej oddech na jego powierzchni zostawi jaki ślad, to jeszcze żyje“. Aczkolwiek podany przezeń sposób jest wielce zawodny i o zawodności jego musiał wiedzieć ten, który tak dokładnie określając śmierć pozorną, zaznacza, że „dech nie wskaże, że żyjesz“, ustęp ten dowodzi przecież, że sprawa odróżnienia śmierci od zamartwicy nie była Szekspirowi obca.

W „Hamlecie“, w scenie cmentarnej, rozpatruje Szekspir sprawę rozkładu ciała ludzkiego w ziemi. Zdaniem jego „jeżeli człowiek nie gnił przed śmiercią (co się w tych czasach często zdarza; mamy bowiem ciała, które pod tym względem nie czekają aż się je w ziemię włoży), to może przeleżeć ośm lub dziewięć lat. Grabarz przeleży lat dziewięć, bo mu jego rzemiosło tak wygarbowało skórę, że kawał czasu może wodę wstrzymać; a woda jest straszliwą naszych ciał niszczycielką“. Zatem Szekspir znał już wpływy wewnętrzne (zakażenie za życia powstałe) i zewnętrzne (wpływ wody), które przyspieszają rozkład gnilny zwłok.

Sprawę zbiegu przyczyn śmierci rozpatruje w „Juliuszu Cezarze“. Z pośród 23 ran Cezara chce mieć tę za najprędzej śmiertelną, którą zadał mu Brutus, albowiem „był to cios ze wszystkich ciosów najdotkliwszy. Skoro uczuł w piersiach sztylet Brutusa, niewdzięczność, silniejsza od ramion zdrajców, wraz go pokonała“. Zgodnie z lekarzem Antistiusem, który wedle Swetoniusa uważał drugą ranę piersiową za śmiertelną, zaznacza, że rana śmiertelna z ręki Brutusa mieściła się na piersi, atoli jako poeta uważa moment moralny, t. j. niewdzięczność, za czynnik śmiercionośny, pod wpływem którego „pękło mu serce“. Tak więc przyczyną śmierci Cezara byłaby rana kłuta w połączeniu z nagłem, a silnem i przygnębiającem wrażeniem psychicznem. Z innych rodzajów śmierci gwałtownej wyróżnia Szekspir w swych dramatach śmierć z uduszenia, utopienia i przedewszystkiem z otrucia, podając znakomitą a wielce poetycką definicyę trucizny. Uduszenie omawia w części II. „Króla Henryka VI“. Warwik rozpoznaje gwałtowne uduszenie jako przyczynę śmierci księcia Gloster po przekrwieniu twarzy: „Twarz jego zasię czarna i krwi pełna, oczy na wierzchu bardziej, niż za życia, patrzą tak strasznie, jak u uduszonych“, gdy u „zmarłych w swoją porę“ Zwłoki są wybladłe „bez krwi, gdyż wszystka do serca im zbiegła“. Bardzo trafnie ogląda się Warwik za śladami walki na ciele księcia, jako za dowodem gwałtu mu zadanego: „Włosy przylepione do prześcieradła, piękna, zawsze w ładzie, ta broda jego tak dziś potargana, jak zboże lata powalone burzą“. O utopieniu mowa w Hamlecie (akt I. scena I.). Rozważa tu Szekspir dwie możliwości, najczęstsze w praktyce, t. j. utopienie przypadkowe i samobójcze.

Z pośród licznych trucizn, nad których bliższem określeniem się nie zastanawia, wspomina Szekspir w „Hamlecie“ (akt IV. scena 7) o truciźnie, działającej, jak np. kurara, z pod skóry, t. j. o truciźnie takiej, „że gdy nóż w niej umaczany, najmniej zadraśnie żyjącą istotę, nie ma środka, któryby potrafił uchronić ją od śmierci“. Romeo ginie od trucizny, która „mogła po wszystkich żyłach rozejść się odrazu i życie odjąć“, a określenie to odpowiada najlepiej związkom sinu. Pojęcie trucizny definiuje Szekspir przez usta ojca Laurentego (Romeo i Julia akt II. scena 3), który o świcie zbiera „w koszyk z sitowia, roślin tak zbawczych, jak zgubnych dla zdrowia“, gdyż „moc to pełna cudów, co się mieści w sokach ziół, krzewów, w martwej kruszców treści. Bo niema rzeczy tak lichych na ziemi, aby nie mogły stać się przydatnemi, ni tak przydatnych, aby miasto służyć, nie zaszkodziły pod wpływem nadużyć. W mdłym kwiatku, w ziółku jednem i tem samem ma nieraz miejsce jad wespół z balsamem, co zmysły razi i to, co im sprzyja“.

Znane jest Szekspirowi złudne zewnętrzne podobieństwo dwojga osób. I tak w „Komedyi z pomyłek“ obaj Antyfole i Dromiowie, jako bliźnięta, nie dają się od siebie odróżnić, toż samo wprowadza Szekspir złudne podobieństwo między Sebastyanem, a jego siostrą Wiolą w „Wieczorze trzech króli“. Stwierdzone w rzeczywistości złudne podobieństwo dwojga nawet obcych sobie osób, skłoniło Bertillona do poszukiwań za innemi cechami, któreby dozwoliły stwierdzić tożsamość osoby. W „Królu Janie“ (akt I. scena 1.) rozpatruje Szekspir dopiero niedawno przez proces hrabiny Kwileckiej nasunięty i przez Strassmanna po raz pierwszy opracowany problem podobieństwa dziecka do rodziców w przypadkach wątpliwego jego pochodzenia; królowa Eleonora dopatruje się w bękarcie „zarysu twarzy Lwiego Serca. — I dźwiękiem głosu z nim coś spokrewniony“. Spostrzega także ślady swego syna „w szerokich jego członkach i budowie“. A także i króla Jana „oko porównywa to podobieństwo“ do Ryszarda. Łącznie z tem rozpatruje Szekspir w zgodzie z zasadami położnictwa sprawę legalności pochodzenia. Robert Fokonbrydż oświadcza, odnośnie do pochodzenia bękarta, że „mój ojciec konając, stwierdził, że syn ten matki naszej nie był bynajmniej jego synem, lub w tym razie przyszedłby na świat w czternaście niedziel pierwej, niż trzeba“.

O uwiedzeniu mowa w „Hamlecie“. Jakże trafne, a piękne są obrazowe słowa Laertesa do Ofelli:

„Robak zbyt często toczy dzieci wiosny,
Nim jeszcze pączki zdążyły otworzyć;
I kiedy rosa wilży młodość hożą,
Wpływy złośliwych miazm najbardziej grożą“.

Słowa te znakomicie dają się odnieść do obecnie coraz to częstszych, zwłaszcza po miastach, zgwałceń nieletnich dziewcząt. — Brabancyo odnosi oddanie się Desdemony Ottelowi „do wpływu jakowychś mikstur na krew działających“, które młodość „o szał przyprawiają“. Jakkolwiek obecnie nie znamy środków, któreby w istocie zasługiwały na miano „aphrodisiaca“, mimo to ogół nielekarski w istnienie ich dotąd jeszcze wierzy.

Wspomina także Szekspir o usiłowanem zgwałceniu Mirandy przez Kalibana („Burza“ akt I. scena II.) postać anormalną, matołectwem dotkniętą, (od tej postaci nazwał Lombroso podobny typ kretynizmu „kalibanizmem“), a tem obwinieniem Kalibana o usiłowane zgwałcenie dowiódł Szekspir, jak dalece znaną mu była kryminologia matołków. Doświadczenie bowiem uczy, że do najczęstszych przestępstw, za które matołectwem dotknięci stają przed sądem, należą przestępstwa płciowe, zwłaszcza zgwałcenie.

Nader trafnie określa Szekspir sprawę zniesionej poczytalności. Oto Hamlet (akt V. scena 2.), prosząc Laertesa o przebaczenie za zabicie ojca i śmierć siostry, oświadcza, „iż to, co uczynił, nie było niczem innem, jak szaleństwem. Czyliż to Hamlet skrzywdził Laertesa? Nie, Hamlet bowiem nie był samym sobą. Skoro więc Hamlet nie sam był krzywdzącym, więc Hamlet temu nic nie winien. Któż więc temu winien? Jego szaleństwo. W takim razie Hamlet sam raczej został także pokrzywdzony; szaleństwo jego było jego wrogiem“. Innemi słowy stwierdza tu Szekspir, że w obłąkaniu zachodzi zmiana psychologiczna osoby, która za czyny swe, wynikłe z pobudek chorobowo zmienionej psychiki, odpowiadać nie może.

W końcu godne uwagi jest dowcipne wykrycie symulacyi ślepoty u Simpcoxa przez ks

*) Z jubileu. we-o numeru „Przeglądu lekarskiego“.

Gloster („Henryk VI“, część I. akt II. scena 1.) i stanowcze oświadczenie sie Szekspira za utrzymaniem kary śmierci, gdyż „kto śmierć zadał, słuszna, by śmiercią za to odpowiadał“. („Romeo i Julia“, akt III. scena 1).

Od źródeł Prutu.

Worochta, w lipcu.

Jak dwu lat poprzednich, tak i tego roku postanowiliśmy wyjechać ze Stanisławowa na wakacyjne wywczasy do Burkutu galicyjskiego. Ten przymiotnik „galicyjski“ o tyle jest potrzebnym, że jest jeszcze Burkut węgierski, będący jedną z najbliższych stacyi po stronie węgierskiej przy linii kolejowej wkraczającej w Körösmező do Węgier. Inaczej jest z Burkutem galicyjskim. Mniej wygodna prowadzi doń droga.

Koleją dojechać można tylko do Worochty, a stąd kółowo jedzie się dzień cały via Żabie-Ilcie do Burkutu, w którym znajduje się rządowy zakład klimatyczny, wydzierżawiany prywatnej spółce. Ale o tej uroczej miejscowości, jaką jest Burkut galicyjski, na razie nie piszę, tembardziej, że dużo jeszcze upłynie wody w Prucie, zanim się tam dostanę, gdyż nieubłagane losy zatrzymały mnie i uwięziły na czas jakiś w Worochcie.

Gdyśmy bowiem dnia 6 bm., ja i żona, oraz dwie nasze panny, z których jedna skończyła właśnie trzecią klasę normalną, a druga po wakacyach idzie dopiero do „sztuby“, przybyli o pół do dziewiątej rano do Worochty, przekonaliśmy się, że nie czeka na nas „podwoda“ na stacyi z Burkutu, a po zasięgnięciu dalszych informacyi dowiedzieliśmy się ku naszemu przerażeniu, że konie wcale z Burkutu przybyć nie mogą, albowiem wszelka komunikacya kołową z Burkutem, z powodu wezbrania Prutu, jest przerwaną na czas nieoznaczony.

W tej opresyi postanowiliśmy dni kilka przeczekać w Worochcie i w tym celu przenieśliśmy się wprost z dworca do Dworku Czarnohorskiego, gdzie na szczęście z powodu braku turystów, znalazł się pokoik wolny, a więc dach nad głową i równocześnie możliwość korzystania ze smacznej kuchni Czarnohorskiego Dworku.

A tymczasem deszcz leje i leje i coraz to bardziej alarmujące wiadomości dochodzą do naszych uszu. Tak wezbranego Prutu nie pamiętają tutejsi mieszkańcy od lat kilkunastu. Wezbrał on gwałtownie, niespodzianie, z powodu kilkudniowej ulewy i prawdopodobnego oberwania się chmury w najwyższych górach, nieodaleko szczytów Howerli i Pop Iwana. I rzeczywiście Prut wygląda niezwykle groźnie, a zarazem imponująco. Zwyczajny Prut to prześliczna, szumiąca, skacząca po kamieniach pianista górska rzeczka, o wodzie, barwy stalowo-seledynowej, tak przeźroczystej, że z daleka nawet widać każdy kamyk jej dna. Obecnie rzeczka ta przemieniła się w olbrzymią rzekę, której poziom podniósł się w górę o kilka metrów, a której koryto rozszerzyło się daleko przez skaliste brzegi; wody tej gigantycznej rzeki mętne, barwy brudno-kawowej, przewalają się z szaloną szybkością, lub spiętrzają się na skałach w całe góry kipiących wirów i pian.

A rozszalałe te wiry wodne niosą całe bale drzewne, które porwały gdzieś po drodze i walą niemi, gdyby taranami, w każdą napotkaną po drodze przeszkodę. Cierpią na tem najbardziej mosty i ubezpieczenia brzegów, gdyż pod naporem rozszalałych wód pękają przęsła mostów i całe mosty unoszą fale rzeki, zaś „kaszyce“ drewniane, ubezpieczające brzegi, osuwają się podmulone w jej nurty, a nawet ściany nadbrzeżne, utworzone z kamiennych brył, spajanych cementem, pękają częściowo, odłupują się i giną w falach rzeki. W całej swej wspaniałej grozie zarysowuje się przed oczyma widza olbrzymia potęga wodnego żywiołu.

A jak gwałtownem i niespodziewanem było to niezwykle silne wezbranie wód Prutu, dowodzi i to, że rozszalałe jego fale prócz bali i pni drzewnych niosą również i zwierzęta domowe, porwane gdzieś z łąk nadbrzeżnych, jak również i to, że tu, w Worochcie, gdzie skaliste brzegi są bardzo wysokie, stan wody jest tak wysoki, że fale rzeczne podmulają nadbrzeżne budynki, wyrządzając skutkiem tego znaczne szkody. Zepsuły też wody Prutu część toru tutejszej kolejki tartakowej, oraz mostki tej kolejki na przestrzeni półtorej mili. Na same naprawy tam i mostków tej kolejki preliminował zarząd tartaku dwadzieścia tysięcy koron.

Nie obeszło się też bez ofiar ludzkich. — W sobotę dnia 10. b. m. zarządzono odpychanie naniesionych wodą kłód drzewnych od przęseł mostu, w oddaleniu 7 km. od Worochty, by przez to uratować most od zupełnej zagłady. Kłody te odpychano specyalnie używanymi w tych wypadkach hakami. — Przy tej czynności pękła poręcz mostu i kilku huculów, „pobereżników“ lasów kameralnych, oraz pomocnik lasowy, nazwiskiem Chytry, runęło z mostu do Prutu. Dwu huculów zatrzymało się na szczęście na kłodach spiętrzonych przy moście, jeden, wpadłszy w spienione nurty Prutu, zdołał się wyratować, zaś powszechnie lubiany, dwudziestoletni pomocnik lasowy Chytry utonął po krótkiej, rozpaczliwej walce z rozszalałemi falami. Ciało jego uniosły wezbrane fale aż do Tatarowa, tam też odbył się jego pogrzeb, przy udziale całej inteligencyi z Worochty i Tatarowa.

Rzecz jasna, że wobec tej powodzi Prutu i szkód przez nią wyrządzonych, wyjazd nasz do Burkutu galicyjskiego uledz musi zwłoce, a może nawet wcale nie dojdzie do skutku, gdyż tu na miejscu powiadają, że trzeba czekać dwa lub trzy tygodnie na możliwość wyjazdu do Burkutu; telegraficznie dano mi również znać z Żabiego, że drogi między Żabiem i Burkutem poniszczył wylew Czeremoszu, a ponieważ i tor kolejowy pomiędzy Tatarowem i Jaremczem zniszczyła ulewa i pociągi na razie nie kursują, przeto uwięziony na jakiś czas w Worochcie, nie wiedząc nic zgoła, co się w świecie dzieje, z powodu braku gazet, oczekuję tu, po przeniesieniu się z Dworku Czarnohorskiego do gościnnego domu p. Abrama, kierownika tartaku, chwili, kiedy będę mógł albo wyjechać do Burkutu, albo powrócić do Stanisławowa.

Na szczęście kilkudniowa ulewa ustała, woda w Prucie opadła prawie zupełnie i Prut przybiera znów wygląd niewinnej, szumiącej, ślicznej górskiej rzeczki, ja zaś, korzystając z chwilowej pogody, zwiedziłem dokładnie tutejszy tartak, wydzierżawiony od rządu przez wiedeńską firmę „Eissler i Synowie“, a także puszczam się na niedalekie z powodu niepewnej pogody, wycieczki, w okolice Worochty.

Jedną z najmilszych dotychczasowych wycieczek była wczorajsza w stronę leśniczówki w Ardzeluzie, oddalonej od Worochty przeszło 7 km. Prześliczny dziki, szpilkowy las, w którym siekiery i piły robotników zwalają smigłe świerki, poczem wywozi je leśna kolejka do tartaku w Worochcie. Roślinność w lesie niezwykle bujna, mnóstwo rozmaitych kwiatów, dzikich różyczek i „huculskich chryzantem“, rowy przydrożne aż niebieszczeją z powodu masy kwitnących niezabudek, wypełniających je, a w niedalekiej perspektywie jasno rysująca się na błękicie nieba, wyraźna, o łagodnej linii, sylwetka Howerli, skąd wypływa właśnie ów szumiący łagodnie zazwyczaj, a czasem dziki, gwałtowny i niszczycielski Prut. A tymczasem słońce zapada powoli za gałęzie niebotycznych świerków i cień wkracza powoli w las, a z nim razem wkracza w las przenikliwy chłód. W dali tylko świeci jasno w słońcu Howerla, a na jej stokach srebrzą się gdzieniegdzie plamy śniegu.

Do uszu naszych dochodzi świst „maszynki“ kolejki tartakowej. Za chwilę wsiadamy do „salonki“ i powracamy do Worochty...

Adam Stodor.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. I oblig. p. z r. 1880 3 proc. 293·25. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280·—. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 297·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249·00. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 126·00.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37·—. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 503·25. Clary zł. 40 m. k. 168·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 84·—. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 72·—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 48·25. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—. Salma 40 zł. m. k. 235·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa —·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 248·25. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 498·50.

Berlin, dnia 19. lipca. Banknoty austryackie 85·15 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 19. lipca. Trzyprocentowa renta 94.80 mąka 32·55.

Frankfurt dnia 1. lipca. Austr. kred. 207·—. Koleje państwowe 159·75, Disconto 189·—. Laura —·—.

Usposobienie silne.

Berlin, dnia 19. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 19. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 19/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 207·—, Staatsbahny —·—. Disconto Comandit 188·75, Berlin Tow. handl. 169·37, Laura 177·75, Bohumery 237·50, Kolej południ. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·65, Kolej warsz.-wied. 216·—, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 124·50, Losy tureckie 175·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 188·12, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 24·12, Kolej Henry 152·12, Niemiecki Bank narodowy 127·—, Kanada Proferred 244·62, Akcye żeglugi hamburgskiej 136·37, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 308·50, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·75, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·—, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·50, Rheinische Stahlwerke 163·75, Gelsenkirchen 203·62.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

Odjazd: rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		Przyjazd: rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12 45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 75 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.